Rok szk. III. Październik-listopad 1911. Nr. 2—3.

MŁODZIEŻ

Organ „Związku Nadziei".

Miesięcznik poświęcony sprawom wstrzemięźliwości i wychowania narodow. młodzieży polskiej.

Wychodzi w Krakowie raz na miesiąc.

Prenumerata roczna **2 kor.**
Pojedynczy numer **20 hal.**
Członkowie „Związku Nadziei", płacący regularnie władki miesięczne, otrzymują „Młodzież" bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, ul. Batorego L 1 III p.
Wszelkie listy i przesyłki adresować należy imiennie:
J. M. Dobrowolski — Kraków, Plac Szczepański L. 7 II piętro.

POSTĘP

Odkąd ludzkość spostrzegła, że życie jest rozwojem, że wszystko może się zmieniać, doskonalić, że może wzrastać zadowolenie, szczęśliwość, — zrodziło się pragnienie takiej zmiany na lepsze czyli postępu. I to pragnienie jest powszechne. Niema człowieka, któryby nie pragnął postępu.

Ale niemal każdy inaczej sobie ten postęp wyobraża w szczegółach. Naturalną dla ludzi pierwotnych jest myśl o własnem, osobistem tylko zadowoleniu i szczęściu; wedle tego też mierzą postęp, — wedle tego, czy i o ile im samym jest spokojniej, wygodniej, rozkoszniej. To samoluby. A taki samolub, człowiek pierwotny siedzi w każdym z nas, i w czasach dzisiejszych bodaj większość ludzi jeszcze nie wyszła po za to egoistyczne pojęcie postępu.

Na wyższym stopniu rozwoju — przez miłość i rodzinę dochodzi człowiek do troski o innych, do uspołecznienia, do altruizmu. Tu już szczęście własne jednostki roztapia się w szczęściu ogólnem, zbiorowem, a postępem staje się to, co

tę zbiorową, społeczną szczęśliwość potęguje. Wyrazem tego przeniesienia wartości z siebie samego na szerszy ogół jest poświęcenie się — aż do ofiary własnego życia, a warunkiem koniecznym — miłość.

Naturalnym elementem społecznym jest rodzina; z rodzin powstawały rody, szczepy, ludy, — z rodzin składa się społeczeństwo; wtórnem, dalszem było wytwarzanie się zawodów, kast i klas społecznych; organicznym kresem uspołecznienia stało się powstanie narodów. I jak początkiem pojęcia społecznego postępu była troska o rozwój warunków szczęśliwości rodziny, tak kresem będzie najwyższy rozkwit narodów. Naród — to nie prosta tylko suma rodzin i klas, — to całość organiczna nacechowana wspólnotą cech najistotniejszych, stanowczych o charakterze i duchu narodowym; a z tych płynie specyficzne dla danego narodu kształtowanie wartości idealnych. Ludzkość — wobec tej organicznej w sobie zawartości narodów — nie jest żadnym wyższym, naturalnym stopniem uspołecznienia; jest albo abstrakcyą, albo tylko analogią, powtórzeniem stosunku między poszczególnymi rodzinami w społeczeństwie: społeczeństwem narodów.

W tem naturalnem szczeblowaniu pojęć o postępie wyższe szczeble nie zaprzeczają niższych, tylko je ogarniają i nowe światło na nie rzucają: jednostka szczęśliwa jest postępem społeczeństwa daleko wyżej niżby było przez li tylko egoistyczną rozkosz, społeczeństwo — rodziny i klasy społeczne — odnajdują swe najwyższe zadowolenie w postępie narodowym.

Pojęcie postępu — jednostkowego, społecznego, narodowego — zawsze zależeć musi w szczegółach od doświadczeń i wiadomości, nabytych z życia o warunkach szczęśliwości. Tylko gdyśmy je utworzyli tą drogą — będzie ono szczere, rzetelne, nasze własne. I tylko wtedy, gdy się wiąże organicznie z całością naszych wyobrażeń o świecie, naszych umiłowań, zasad, pragnień i ideałów — to przyjęcie będzie czynnem, czyli posiadającem siłę normowania naszych postępków i naszego życia.

Toteż nie godzi się nam, młodzieży, w zaraniu życia samodzielnego przyjmować gotowych, ukutych formuł postępu. Trzeba podjąć pracę mozolną samoistnego ich wytworzenia.

Obowiązek ten — zdobycia czynnego pojęcia postępu — dla nas, Polaków, jest tem kategoryczniejszy, że się znajdujemy w położeniu niesłychanie groźnem: w rozdarciu, zdezorganizowani, wynaradawiani, przerabiani na obywateli austryackich, moskiewskich i pruskich, zalewani falami obcych prądów, pozbawieni możności powszechnego wychowania narodowego. Naród nasz jako organizm jest zagrożony. Ratować go nakazuje prosty instynkt społeczny. Powołanym do tego jest każdy, każdy więc musi myśleć o tem, by się wyrobił na prawdziwego Polaka i czynił postęp w myśl wartości najwyższych narodowych. Tych wartości poznanie, ukochanie i zamienienie w krew i ciało — oto program najrzetelniejszego dla nas postępu.

Program ten obejmuje duże dziedziny — teoretyczne i praktyczne. Pierwsze — to poznanie, nauka, studyum przeszłości i teraźniejszości narodu. Druga — to czyn, działanie, ćwiczenie się w zawodzie budowniczego przyszłości Ojczyzny. Obie dopiero złożą się na czynne pojęcie postępu. W dziedzinie teoretycznej punktem szczytowym, najważniejszym, koronującym, całe poznanie dotychczasowego rozwoju narodu i ludzkości, — punktem niestety do którego w dzisiejszem kształceniu się niemal nigdy się nie dochodzi, — jest wmurowanie w świadomość jednostki kwintesencyi najwyższych ideałów, najdroższych ukochań, najcenniejszych wartości. Nie tej czy owej idei fixe, — ale organicznego zespołu, syntezy ideowej ewolucyi naszych ojców.

W dziedzinie praktycznej spoczywa środek ciężkości zadania. Sama praca teoretyczna musi być w pewien sposób wykonana, by odpowiedzieć celowi: poznanie przeszłości musi być bezstronne, krytyczne i wszechstronne, poznanie i przyjęcie ideałów, wytworzenie w sobie syntezy ideowej — głęboko życiowe, przesiąknięte miłością czynną. A obok tego dopiero — pracą nad wyrobieniem się na czyniciela sprawy tego postępu, którego tory wytyka synteza ideowa. Więc dzielność fizyczna i duchowa, zdrowie, pracowitość, siła woli, wiara... Dosyć. Droga do postępu chyba dość wyraźna. Jakkolwiek zróżniczkują się nasze poglądy na poszczególne kwestye społeczne i polityczne, gdy nabędziemy niezbędnego samodzielnego doświadczenia i przygotowania do uzasadnionego

sądzenia w tamtych dziedzinach, — teraz, na lata młodzieńcze — dla nas wszystkich program ten sam: poznać przeszłość, ukochać najwyższe ideały i stać się dzielnymi, zdolnymi do ich urzeczywistnienia w życiu, Polakami.

O DUCHU NARODOWYM.

II.*)

Działania wewnętrzne powinny mieć na celu przygotowanie i nagromadzenie sił i środków przyszłego powstania.

Wszystkie siły i środki leżą w duchu narodowym, który wojska tworzy i uzbraja. Ten duch rozszerzyć — jestto na odrodzenie się Polski najskuteczniej pracować.

A. Mickiewicz
»Do przyjaciół galicyjskich«.

A teraz jeszcze jedno. Wszystkim nam dziś obowiązek i prawo: stanąć w żołnierskim znaku ducha narodowego, wszyscy mamy w tornistrze — jak mawiał Napoleon — buławę bohaterskiego hetmaństwa. To dobrze. Ale czy dziś, właśnie dziś jest czas i czy jest potrzeba gotowości w bohaterstwie, czy otrąbiono pobudkę: do szeregu! czy, słowem, trzeba zbierać siły narodowe i dobywać z nich najwyższy ton? Bo gdzie się w imię ducha narodowego sprawia szyki, tam nie o fraszkę idzie, ale o sprawę ostateczną. Żółkiewski, Czarniecki, Kościuszko — zwoływali narodowe moce w czasie, gdy nic już innego nie zostawało, gdy wierzyć wypadło jedynie w szablę w dłoni i w Boga nad sobą. Czy dziś taka potrzeba zachodzi? dziś, w czasie bohaterskiego, rozwoju narodowego, w czasach spokojnych siejb i zbiórek? Czy dziś wolno się zwoływać w imię ducha narodowego? apelować do tej ostatniej naszej instancyi, dobierać się do najgłębszych uwarstwowień duszy polskiej? Czy to nie swawolne nadużycie hasła?

Pytanie właściwie retoryczne. Odpowiedzi nie potrzebuje z góry. Biada nam, gdybyśmy tej odpowiedzi nie mieli w duszach naszych gotowej, gdybyśmy jej nie czuli jednej jedynej.

*) Początek w zeszycie marcowym b. r.

Z przeraźliwą trzeźwością i z całą głębią ogarnięcia osobistej odpowiedzialności pojąć musimy, że dziś gorzej się dzieje w narodzie, większa jest potrzeba niż w r. 1832, w roku, który z boleściwej duszy Mickiewicza wyrwał słowo zaradcze, Dziś gorzej.

Wtedy był nieprzyjaciel zewnętrzny, dociskał,bił szablą, a tą i w najgorszych chwilach nadstawić, odciąć się myśmy umieli. Docisk zewnętrzny wywołuje w każdym żywym organiźmie wewnętrzne sprężenie energii, akcya budzi reakcyę. Na taką chłopską zakamieniałą w uparciu, w odporze nawet zamaszystą reakcyę żywiołową — myśmy się zawsze zdobywali.

Opowiada Sienkiewicz, jak to Chmielnicki nie mając siły, ni odwagi, by wręcz stawić czoło wojskom hetmańskim pod Żółtemi Wodami, bojąc się straszliwej siły rozpędu polskiej husaryi — czekał.. Rozmięknie ziemia — mówił — rozmiękną ich w odwagę okute dusze. Rozmiękły rzeczywiście.

Przemądrej tej taktyki używa się do dziś dnia wobec nas ze skutkiem. W strój konstytucyjnej wolności odziani — rozmiękamy duchowo, nijaczejemy. Larum się czyniło, gdy nam zagrożono wywłaszczeniem z ziemi. A przecież nas wywłaszczają od dziesiątków lat, wywłaszczają z ducha narodowego, a czemuż to nikt *larum* nie czyni, czemu się nie trąbi pobudki — zwołania?...

Nie z przesady okolicznościowej to mówię. Jakżeż inaczej jeśli nie wywłaszczeniem z ducha nazwać trzeba całe współczesne wychowanie polskiej młodzieży? Zważmy. Dwadzieścia kilka milionów Polaków — nie ma swojej, polskiej, narodowej szkoły! Ani jednej. Wychowanie całe zagarnęły chciwe ręce zaborców, państwa same nas uczą, ukształcają, obca dłoń zawisa nad wzrastającą latoroślą. Czy to nie straszne? Skądżeż my mamy wziąć po polsku czujących i czyniących ludzi, jeżeli tę polską myśl, myśl jedyną żywiącą i kierującą, myśl o narodowej wolności, państwowej niepodległości — wnosić jedynie trzeba jako kontrabandę, jako myśl „występną“, potępioną i przemilczaną przez programy szkolne? Toć $^2/_3$ narodu pozbawione jest polskiego nauczania wogóle, toć tysiące młodych chłopskich i robotniczych duszyczek morduje się rok rocznie w ludowej obowiązkowej szkole niemieckiej i rosyjskiej. Wystarczy trochę pomówić z ludźmi, którym zaimpo-

nowała pruska „kultura“ lub rosyjska „szeroka dusza“, by przejrzeć straszliwą przepaść zguby, w którą nas niesie takie wychowanie. Gdzież my zdołamy to wszystko uratować, zapobiedz jawnobójstwu, my, społeczność luźna, rozsypująca się jak żwir w dłoni. Wszystko, co tu towarzystwa czy jednostki zrobić mogą — ginie pod huczącą nawałą liczbowej i finansowej przemocy wrogów. Toć nawet tutaj w Galicyi „dyscyplinarką“ się karze nauczyciela, który się ośmieli coś więcej dzieciom z przeszłości Polski powiedzieć, niż jest w c. k. austryacko opieczętowanym podręczniku!

A to nasze „średnie wychowanie“, ta nauka gimnazyalna! Toć siedzimy w niej przeważnie wszyscy, własną duszą odczuwamy łamiącą nas obczyznę w zakresie i duchu nauczania*). Wychowanie narodowe oraz etyczno-moralne — zaniedbane doszczętnie!

A co w tem wszystkiem najsmutniejsze, to ten przeklęty rozkop, jaki się siłą faktu tworzy między nami, wychowanymi, a przewodnikami naszymi, nauczycielami. Toż my przecież wiemy, że są między nimi — i to w większości może — ludzie gorący, szczerzy, oddani synowie Ojczyzny, są Polacy nietylko z imienia ale z ducha; cóż kiedy nad naszem do nich odniesieniem zawisa, zawisać musi złowroga, uparta chmura świadomości, że oni przecież pełnią urząd, obcopaństwowy urząd wychowania. I za te zwały niechęci, uprzedzeń, złych a niezasypalnych rozdołów, za ten podział na „my“ i „wy“, za to znieprawianie dusz naszych wzajemną nieufnością — za to wszystko policzyć kiedyś musi sprawiedliwość boża i ludzka komuś straszliwą, słuszną karę. Bezkarnie truć dusz nie wolno!

Tak jest w budownictwie nowego narodu, wychowaniu; tak zresztą w każdej dziedzinie życia społecznego. Wampir niewoli, zły ciąg obczyzny przesiąka w każdą komórkę gromadzkiego współżycia. Począwszy od polityki: szczytu kompromisów, ugód — szkoły wyrabiającej może dobrych, ale austryackich, pruskich i rosyjskich obywateli, uczącej myśleć w kategoryach obcopaństwowych — skończywszy na najdrobniejszem nawet po-

---

*) Kto się chce bliżej nad tą sprawą zastanowić, niech przemyśli choćby broszury *W. Lutosławskiego:* Wychowanie narodowe (1903) cena 30 gr., Sprawozdanie z Wszechnicy A. Mickiewicza w Londynie (1906), cena 20 gr. Nabyć można w Administracyi „Młodzieży“.

częciu społecznem — wszędzie niewolnictwo i niewolnictwo, wszędzie dobrowolne wyzuwanie się z ducha narodowego.

Oto jeden kompleks faktów, jedna dziedzina boleści, jeden powód, dla którego my ducha narodowego dochodzić, w jego znaku działać musimy.

Są i dalsze przyczyny. Rzeczą jest jasną jak słońce, że wszelka zbiorowość, gromadzka, czy narodowa — pragnąca jakiegoś wspólnego dojść kresu, dokonać wspólnego zadania, — musi przedewszystkiem: to zadanie widzieć, a powtóre jednolicie, powszechnie a mocno chcieć je dokonać. Naród o zadaniach tak wielkich jak je ma polski — musi być słowem jednolity w posadach i szczycie, musi być — jak powiada wieszcz »z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie“.

A u nas co? Pomnicie „Wesele“? Znacie tę boleść, jaka się podźwigła w Polsce na gorzką prawdę Wyspiańskiego? Teraz i ją zapomniano. Znacie to głębokiem wejrzeniem poety spostrzeżone rozłupanie narodu polskiego na dwie odwrotne sobie części? Podumaliście kiedy nad polskiem zagadnieniem: lud — inteligencya?

Oto ta nasza „jedna bryła“! Strojem — różni, mową — różni, różni sposobem i zakresem myślenia i czucia, różni nawet religią — przynajmniej jej głębią i natężeniem — jakąż my — naród polski — przedstawiamy jednolitość, zwartość, gdzież mamy zapewnienie, że porozumimy się kiedyś w najwyższej wspólnej potrzebie ofiary za ojczyznę?

Dwie są w Polsce dusze, dwa światy i nie zanosi się, żeby się zejść, zrzeszyć miały na jakim szczytnym poziomie. Chyba na tym jednym, na wspólnem żerowisku, przy wspólnem rozpasaniu łapczywych chciwości, wilczych instynktów, na wielkim jarmarku, gdzie się własną nawet duszę kawałkami sprzedaje za kęs jadła, za zadowolenie marnych własnych przyjemnostek. A, tam to my się zawsze spotkamy!

Ale pozatem dwie są dusze w Polsce, dwa światy. I jakżeż my tego wspólnego dopracujemy się celu, jakże my coś zdobyć możem, my, rzesza o dwóch ramionach, dwojakich sercach i dwu głowach?

To jest nasze przekleństwo narodowe drugie, równie straszne jak i pierwsze.

A człowiek, który je widzi, który nie jest bezwładnością i oblazłą obojętnością trawionem próchnem, ale chce żyć i czynić swą narodową powinność — jakże on pytać może, czy dziś czas jest zwoływać się najwyższem zwołaniem, czy czas jest ducha narodowego szukać i za niego walczyć? On przecież jeden — to palladium zbawcze — usunąć może obojętną beznarodowość, on połączy dwie rozczepione połowy w jeden zwarty pień narodowy i koronę! On jeden.‘ Na dnie własnej duszy, „gdzieś pod czwartą głębną skibą“ wynaleść musimy własne słowa leczące, własną tarczę i miecz; całą naszą narodową pracę oprzeć musimy na własnych, z ducha] narodowego poczerpniętych posadach i wskazaniach. Wszystko inne się rozsypie, spłucze się ze zmienną falą czasów. Zostanie, co oparte o jedyną w celowej zbiorowości realność, o ducha narodowego, tego, który „wojska tworzy i uzbraja“ na ostateczne zwycięstwo.

Podchorąży.

LISTOPADOWE WSPOMNIENIA.

Listopadowe powstanie — potężny poryw narodu ciemiężonego — przyszło jak gdyby fala zieleni ozimin, nieraz późną jesienią pola nasze niby wiosenną szatą zdobiąca... by za pierwszem tchnieniem zimy zrzarzeć, zamrzeć — pozornie...

Wezwało naród nasz do życia, do wolności, — ale okazało się tylko aktem bohaterskiego czynu garstki, młodych duchów. Dla braku dostatecznych sił upadło — ale nie zmarniało! — Było jeszcze jedną ofiarą, nowym krokiem ku bramom Wyzwolenia.

Rozpoczęte 29 listopada wieczorem w Warszawie nie objęło niestety całego społeczeństwa polskiego. Do walki świętej stanęła jeno garść wojska polskiego i młodzieży akademickiej. Jednej nocy zdobyto koszary wojska rosyjskiego, — wyrugowano Moskali z polskiej stolicy.

Ochota zapalała młode serca — i trzeba było tylko wodza, któryby do zwycięstwa powiódł. — Chłopickiego na ten zaszczyt wskazywała opinia — Jego, bohatera napoleońskiego, wojsko uwielbiało.

Dostał dyktaturę... lecz już w styczniu przed Sejmem się przyznał, że układał się potajemnie z carem. — Nie wierzył w możliwość zwycięstwa — nie miał sił...

Z oddalenia dziesiątek lat patrząc na ludzi i dzieje 1831 roku, widzimy, że uczestników powstania cechowało olbrzymie poświęcenie, — nadludzkie wprost ofiary — przy bardzo małej rachubie zwycięstwa.

Rządy państw ościennych nieprzyjaźnie spoglądały na ruch wolnościowy w Polsce. Rządy, nie ludy; — toż potem emigrujących z Polski uczestników powstania z takim zapałem w Niemczech, we Francyi witano.

Powstanie upadło — nie wiodło się orężowi polskiemu. — Boć czemże porażki Moskali pod Wawrem i Stoczkiem wobec klęsk pod Grochowem i Ostrołęką.

Brakło nam wodzów. — Jedni, jak Chłopicki, nie wierzyli w możliwość zwycięstwa, inni (Radziwiłł, Skrzynecki) nie mieli zdolności.

Lecz najgorszem dla sprawy było to, że nie powołano ludu w szeregi walczących. Inicyatywę dał już wcześniej Kościuszko — on zrozumiał, że „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą“; — niestety teraz nie miał kto do ludu przemówić, porwać go do walki o wolność Ojczyzny. — Zapomniano o tym potężnym czynniku, który posiada decydujące znaczenie w walce o wyzwolenie się narodu z pod przemocy fizycznej!...

Ponure nam się roją myśli.. a ból serce ściska na wspomnienie tylu ofiar, tylu wysiłków daremnych...

Nie smućmy się, — krew przelana użyźniła glebę serc naszych, — wszak ona to pobudziła w roku 1863 ojców naszych do podjęcia nowej walki, a choć i ta próba się nie powiodła, to nie traćmy otuchy! Przez ofiary w górę się wznosim, a jeszcze nie jedna łza, nie jedna struga krwi polskiej popłynie, nim wzejdzie dla nas jutrzenka swobody... Pomnijmy tylko, że wiary silnej nam trzeba, że do pracy się nam wziąć — do pracy usilnej nad duchem własnym — że odrodzić się nam trzeba... „bo narodu duch zatruty to dopiero bolów ból“.

St. N.

POWSTANIA POLSKIE.

Rozmyślania o przeszłości i przyszłości Polski. (Dokończenie).

Tworzy się koalicya narodów łaknących wolności, oburzonych despotyzmem grabieżczych dynastyi, koalicya daleko groźniejsza niż ta, którą monarchowie Europy utworzyli przeciw Napoleonowi. Ta wielka wojna, o którą w „litanii pielgrzyma“ Mickiewicz się modli, do której wszyscy tęsknimy, spadłaby nareszcie jak grom na zarozumiałych tyranów. A taka wojna jużby się nie skończyła kompromisem — chodziłoby bowiem o wykorzenienie zła, o wyjaśnienie, że każdy naród ma prawo sobą rządzić i opiekunów nieproszonych nie potrzebuje, szczególnie gwałcicieli i zdobywców o niższej kulturze.

Pojęłyby nareszcie narody, że tylko Polska niezależna daje gwarancyę pokoju, tylko rozbiór Prus i Rosyi niszczy pasożytów karmiących się krwią szlachetnych narodów. Ale nie rozbiór zupełny, tylko odebranie im ziem przez nich zagarniętych sąsiednim narodom. Po wielu bitwach, w których los rozstrzygają wynalazki Polaków, nastaje trwały pokój. Niemcy jednoczą się i wierne zasadom monarchicznym, obierają Habsburga cesarzem. Centrum życia niemieckiego przenosi się nad Dunaj, a dynastya habsburska zajmuje tron wszechniemiecki.

Tymczasem do unii z wskrzeszoną Rzpltą garną się liczne narody. Ideał polskiej wolności kwitnie i szerzy się wszędzie. Uszlachcony przez wspólne ze szlachtą cierpienia lud polski, stanowi ze szlachtą naród rycerski, wolny od egoizmu, gotowy bronić wszystkich uciśnionych, co się o pomoc do niego zgłoszą. Szerzy się teraz dyplomacya szczera, poważna, oparta na wierze w Boga i na sprawiedliwości. I obok siebie te dwa narody — niemiecki i polski w zgodzie żyją, wcielając w czyny swe przeciwległe, a może uzupełniające się ideały.

Nie są to przepowiednie, ale jasne obrazy, upostaciowane zgodnie z utajonemi chęciami. Wieszcz nam głosił: „już nam błysnął świt zwycięzki“ — i opowiadał o tym świecie nowym co „radośnie jak świątynia Panu rośnie“.

Minęło kilka pokoleń, minęły nowe napozór beznadziejne walki, — mijają nieludzkie prześladowania i świt zapowiedziany już się okazuje tym, co umieją patrzeć wśród ciemnej nocy. Owo widzenie, które ongi miał Krasiński nad włoskiem jeziorem,

dziś przekształcone — w wielu duszach przybiera coraz to jaśniejsze formy zbliżającej się rzeczywistości i wstydzić się muszą ci, co potępiali nasze powstania, — bądź za to, że nie wywalczyły dosyć, — bądź, że zbyt drogo kosztowały.

Chcecie może rozumowań zamiast marzeń? Można i tak. Ogarnijmy z wyżyn »Nieboskiej komedyi« całą ludzkość, wszystkie jej przeszłe i przyszłe pokolenia — jak Konrad w „Dziadach“.

Spojrzyjmy w przeszłość! Gdzie tylko historya sięga, widzimy wszędzie mocarzy — i ludy uciemiężone. Mocarze nadużywali swej władzy. Ludy wszystko cierpliwie przyjmowały, cierpiały... nigdy rządzony udziału w rządach nie brał, słaby musiał słuchać. Pierwsze światełko nadziei dla ludu zabłysło w Grecyi, gdzie powstała idea demokracyi. Jednocześnie w Rzymie toczyła się walka o prawa między plebejuszami a patrycyuszami, która wytworzyła nowe prawo wywierające długotrwały wpływ na społeczności ludzkie. Ale gdy plebejusze zwyciężyli ostatecznie, władzę zaczęto skupiać w ręku jednego Cezara. Cezarowie wznowili samowładztwo, podobne do despotycznych rządów wschodu; jednak władza Cezara różniła się tem, że nie była dziedziczną, że Cezar miał obowiązki względem ludu i musiał, aby się utrzymać przy władzy zapewnić tłumom *panem et circenses.* Właśnie wtedy, gdy zaczęło się skupienie władzy w ręku Cezarów w Rzymie, inna potęga wkraczała do życia ludzkości przez nadprzyrodzone wcielenie Chrystusa w Palestynie, przygotowane przez szereg proroków. Nauka i przykład Chrystusa wydały Kościół katolicki, w którym trzy różne siły zostały zespolone i wzajemnie się uzupełniły. Kościół katolicki, naprzód żydowski, wkrótce stał się greckim i wchłonął oraz przetrawił najdojrzalsze owoce filozofii greckiej. Bardzo rychło po zetknięciu się chrześcijaństwa z Grecyą, doszło ono do Rzymu i tam wzbogaciło się znów wiekowem doświadczeniem prawnem. Stąd w Kościele katolickim znać te trzy pierwiastki wzajemnie się uzupełniające i przenikające: objawienie żydowskie, filozofię grecką i prawo rzymskie. W miarę jak chrześcijaństwo wzrastało w Rzymie, pierwotna idea jego i Cezarów musiała uledz zasadniczej zmianie. Zaczęło chodzić nie o potęgę władców, lecz o wiekuiste zbawienie poddanych. Więc tytaniczne *imperium* rozpaść się musiało na szereg państw niezależnych, pod władzą duchową Papieża, który zastąpił Cezara.

Gdy, które z tych państw, odwracało się od jednego, prawdziwego, rzymskiego Kościoła, wnet upadało zwyciężone przez katolickich sąsiadów. Tak upadły na zachodzie państwa zarażone aryańską herezyą, a na wschodzie nawet potężne Bizancyum. Nie chcieli bizantyjscy mocarze słuchać katolickiego Papieża — musieli uledz niewoli muzułmańskiej, Lecz nim upadli, przekazali straszny spadek swej pychy i schizmy wschodnim Słowianom, przez co zgotowali im okropną przyszłość.

Natomiast katolickie państwa kwitły i rozwijały się. Do tych katolickich państw należy i Polska. Lecz Polska miała to w sobie odrębnego, że była zamieszkaną przez jedyny naród słowiański, który przez długie wieki zdołał się oprzeć niewoli. Wszyscy inni Słowianie zostali wstrzymani w rozwoju wskutek religijnych swych niewierności. Kościół katolicki przeprowadzał to wyzwolenie ludów na szerszą skalę. W średnich wiekach opierał się Kościół przeważnie na narodach germańskich, które wniosły do niego swój ideał feodalizmu, obcy Słowianom. Feodalizm germański polegał na stopniowem przelewaniu władzy od góry, w ideale swym nakazywał panom troskliwą opiekę nad ludem, lecz rychło zwyrodniał i doprowadził do takiego ucisku, jakiego nigdy w Polsce nie było. Ucisk ten na zachodzie dopiero przez krwawe rewolucye i zgony królów został stopniowo złagodzony.

W Polsce było inaczej. Tam ład słowiański panował — wolność jednostek największa bez ucisku niczyjego. Piasta lud obrał, a jego potomkowie wcale nie mniemali, by mieli prawa dziedziczne do tronu. W dawnych kronikach znajdujemy liczne wzmianki o tem, że władza naszych pierwszych królów nie tytułem dziedzictwa, lecz wolą narodu z ojca na syna przechodziła. Ład słowiański, ład wolności wydawał się feodalnym Niemcom nieładem, anarchią. Wielu z nas uwierzyło niemieckim historykom, jakoby rozbiór Polski był potrzebnym wskutek nieładu, panującego w tym kraju. Pokorni ludzie i pokorne narody chętnie wierzą w winy swoje, gdy im je kto zarzuca. Wolność jednostek, ich ofiarna służba dla Ojczyzny, to polski, nawet powszechnie słowiański ideał, który jednak tylko Polacy mogli wcielić w swej historyi.

Jednak doskonałość tego ideału, o wiele przewyższającego feodalizm niemiecki, została zamącona przez to, że Polacy od

początku swego państwowego bytu wielce ulegli wpływom niemieckim. Feodalizm ma swoją racyę bytu dla Germanów wielbiących władzę, płaszczących się przed potęgą, walczących między sobą ciągle o przewagę i podbijających słabsze ludy. Polacy nie byli zaborczymi, nie prowadzili wojen poza granicami Rzpltej, chyba dla jakiegoś celu idealnego, i nie korzystali nawet ze zwycięzkich wypraw — jak do Moskwy, gdy to się nie zgadzało z ich sumieniem. Feodalizm był zastosowaniem chrześcijaństwa do barbarzyństwa Germanów i w ostatecznych swych skutkach wydał Reformacyę, która germańskie narody niszczy, pozbawiając je idealnych aspiracyi, doprowadzając do grubego materyalizmu przez zaprzeczenie jedynego Kościoła i wiodąc przez to do zguby — jak tyle innych niewiernych narodów.

Katolicki charakter Polski szczególnie i w tem się okazuje, że księża i biskupi upominali królów z taką śmiałością, jak nigdzie, a jeden tylko Stanisław Szczepanowski tę śmiałość życiem przypłacił, a po śmierci nad wyklętym przez siebie królem ostatecznie tryumfował, prowadząc nadto śmiałego zabójcę do pokuty w mniszym habicie.

Lecz zawsze dużo niemieckich obyczajów do nas przenikało i magnaci za czasów Łokietka dosyć byli podobni do feodalnych baronów niemieckich. I tu zaczęła się walka podobna do tej co była za rzeczypospolitej w Rzymie, i z tym samym skutkiem, to jest ze zwycięstwem liczniejszych a słabszych. Od Łokietka do Olbrachta szlachta magnatów zwalczała, dążąc do idealnej równości rycerzy, która w Polsce dalej zaszła niż gdziekolwiek na świecie i stanowi udział polskiego narodu w demokratyzacyi społeczeństw. Zrównanie szlachty z magnatami było w iście polskim duchu nie poniżeniem magnatów do poziomu szlachty, lecz podniesieniem szlachty do tej władzy, jaką za Krzywoustego jeszcze przeważnie mieli tylko magnaci.

Dopóki uszlachcenie nie stało się przywilejem sejmu, każdy szlachcic miał prawo do herbu przyjmować innych, a widać szlachta polska często z tego prawa korzystała, skoro w żadnym kraju tak licznego stanu szlacheckiego nie było. Ideałem polskiej demokracyi było uszlachcenie ludu, obowiązkiem szlachcica była ojcowska opieka nad ludem, a tam, gdzie szlachcic czynił inaczej, czynił to pod obcym wpływem feodalizmu niemieckiego. Ideały szlacheckie polskie także zaczęły się

mącić, gdy Polska przez unię połączyła się z Litwą i Rusią i do praw swego szlachectwa dopuściła licznych, dzikich prawie bojarów.

Tymczasem królowie zachodni pod wpływem germańskim dążyli do coraz to większej władzy. Słowiańskie ideały i jednomyślność wieców, obiór ludowy książąt, nigdzie poza Polską nie miały pola rozwoju. Więc w Polsce tylko skupiały się nadzieje słowiańskiego ducha wolności, który miał dać wyższy szczebel wyzwolenia ludu niż w Grecyi i Rzymie.

Republikańska Polska znalazła się osamotniona między monarchicznymi, protestanckimi; Prusami, a tyranicznymi, schizmatyckimi Moskalami, Nie wina to Polski, ani też bezładu naszego, jeśli w tych warunkach musieliśmy czasowo uledz przemocy — tembardziej, że i wewnątrz byliśmy osłabieni przez zarazę francuskiego zepsucia, niemieckiego ucisku ludu i przedwczesne rozlanie szlachectwa na nieprzygotowane, nawpół dzikie ludy.

Ale duch Polski wcale nie zamarł — pracował dalej mimo materyalnej niewoli. W bezprzykładnym ucisku zrównanie stanów w Polsce doszło do takiego stopnia, jak nigdzie. Choć Polska wolność postradała, była jednak lepiej przygotowana do zachowania niezależności ducha w niewoli ciała.

Polska padła ofiarą ideałów demokratyczno-republikańskich, uznawanych przez naród polski, kiedy jeszcze w całej Europie panował absolutyzm dynastyczny. Polskę zgubili tylko źli dynastyczni sąsiedzi nie mogący znieść wolności w ościennym kraju, a pragnący zaokrąglić swe posiadłości zagrabieniem ziem polskich. Jednak ta właśnie nikczemność Prusaków i sprusaczenie Moskali nieobliczalnie przyspieszyła urzeczywistnienie idealnych celów Rzpltej.

W okrutnej niewoli dzieło uszlachcenia ludu prowadzone jest dalej przez naszych wrogów, wbrew ich własnej woli i naród polski zdobywa nowe utajone siły dla ostatecznego tryumfu nad wrogami Polski i Wolności. Lud polski w ucisku przez powstania wywołanym, przyjął dawne szlacheckie ideały, czyta szlacheckich Wieszczów, przejmuje tradycye szlacheckie. Pierwszy wielki tryumf nad Prusakami, czysto ludowy, to wybór na Śląsku 5 posłów polskich w r. 1907, tam, gdzie dotąd żadnego nie było. Sami niemieccy pisarze przyznają, że procent ludności

polskiej w państwie pruskiem stale wzrasta. Dzięki ubóstwu wynikającemu z prześladowań zapanowała większa u nas wstrzemięźliwość, a wskutek tego dzielność i sprawność fizyczna Polaków wzrosła, a wartość ich pracy jako robotników powszechne zyskuje uznanie.

Gdy zaś widzimy ziemie polskie zalane najazdem niemieckim, słabsi z nas rozpaczają o przyszłości i chcieliby uległością ratować resztki narodowego życia. Lecz silniejsi walkę wypowiadają, ziemię odkupują za niemieckie pieniądze, zaludniają tę dawną polską ziemię Polakami, walczącymi o swe prawa. A gdy po tym pokojowym podboju dojdą te dawne kraje do politycznej niezależności, co jest kwestyą czasu, wtedy i Niemcy — upokorzeni zewnętrznie — będą musieli się skupić wewnętrznie, a uwolnieni od obcych poddanych wcielą w swe życie narodowe ideały feodalne niemieckie i będą stanowiły kontrast z Polską republikańską i demokratyczną. Wówczas ludy Europy wedle charakteru swego będą łączyć się dobrowolnie uniami z Polską, lub będą hołdować książętom niemieckim. Moskali nigdy do unii nie pozyskamy. Oni wraz z pokrewnemi im plemionami utworzą azyatyckie państwo, którego stolica może daleko na wschód zostanie przesunięta.

W całości rozwoju ludzkości zatem Polska już odegrała znaczną rolę — obrony wolności demokratycznej i republikańskiej przed naciskiem tyranii moskiewskiej i pruskiej.

Tak jak podboje rzymskie przyspieszyły formacyę germańskich państw, tak rozbiór Polski przyśpieszył uszlachcenie ludu. Takiego zrównania klas społecznych jak w Polsce nigdzie nie ma. Nigdzie też Kościół nie jest tak zespolony z narodowem życiem. Gdy proces ten wewnętrzny uszlachcenia narodu, przeniknięcia religią życia narodowego dojdzie do pełni, wtedy Polacy będą najpotężniejszym narodem Europy. Jako bardzo liczny naród muszą choćby liczbą ostatecznie zwyciężyć, — szczególnie gdy ilości odpowie też jakość jednostek, stanowiących naród. Aby tę jakość osiągnąć — trzeba przedewszystkiem doskonałych małżeństw i oświaty. Doskonałem jest małżeństwo, kiedy łączy dwoje ludzi w imię Boże dla celów idealnych. Takie małżeństwo jest możliwe tylko między ludźmi wyćwiczonymi we wstrzemięźliwości — odczuwającymi sakramentalność małżeństwa. Aby pokolenia przyszłe wykształcić, trzeba znów

zacząć od wstrzemięźliwości i religii. Im silniejsza wiara w Polsce tem bliższa nadzieja politycznego wyzwolenia narodu. Porywy przedwczesne choć nieskuteczne, jako wynikające z bardzo silnej wiary, nie mogą zasługiwać na naganę, lecz kto takiej wiary nie ma, ten niech jej nie udaje i nie ginie beznadziejnie.

Przyszłe powstanie zwycięzkie powinno cały naród ogarnąć, wszystkie jego warstwy, a musi być długo przygotowywane by skutek osiągnęło. Powstanie najskuteczniej przygotowuje ten, co pracuje nad wyzwoleniem ducha w narodzie przez szerzenie wstrzemięźliwości i narodowych ideałów. Wstrzemięźliwość fizyczna jest niezbędnem przygotowaniem dla duchownego rozkwitu, a treść narodowych ideałów jest ziarnem, z którego na gruncie wstrzemięźliwości i czystości wyrasta siła narodu.

Henri Erami.

Przyp. Red. Wydrukowaliśmy ten artykuł, jako pełen śmiałych, oryginalnych i często trafnych myśli i spostrzeżeń. Ale musimy zwrócić uwagę czytelników na jego bardzo subjektywistyczny charakter. Sam autor nie ma pretensyi do bezwzględnego objektywizmu. Tem więcej redakcya nie uważa zawartych tu rzutów myśli za wyraz swoich poglądów. Pobudzenie ruchu myśli, wywołanie ewentualnej rzeczowej polemiki — choćby na łamach samejże „Młodzieży“ — jest naszym celem.

WIADOMOŚCI Z GRUP.

II. Grupa żeńska

Kierowniczka II. Grupy żeńskiej Z. N. nadesłała nam następujące sprawozdanie:

Zawołania żadnego nie wzięłyśmy sobie, bo celem naszych zebrań nie jest stała praca w naszem jedynie gronie — jeno rozpalenie się wewnętrzne, rozpłomienienie, wykształcenie się w abstynencyi, w przekonaniu, że w Wieszczach moc, pokrzepienie, naukę życia prawdziwie polskiego znajdujemy. Podniesione i utwierdzone wewnętrznie, gdy śmiało powiedzieć będziemy mogły, że „założyłyśmy w sobie kamień węgielny epoki

przyszłej“ (Mick.) — rozejdziemy się, aby po naszych zakładach naukowych siać ziarno ofiarności, poświęcenia się dla Sprawy, aby uczyć współtowarzyszki nasze, że bez abstynencyi, bez tej podwaliny ofiarności i odrodzenia — Zmartwychstania Ojczyzny nie możemy się spodziewać, że „wyzwolin ten doczeka dnia, kto własną wolą wyzwolony“. Uczyć będziemy towarzyszki nasze, aby światła pod korzec nie chowały, aby życiem, przykładem, słowem świadczyły, że naród się budzi, wyzwala z niewoli nałogów, które mu długo „trzeźwe myśli i czyste oko“ ćmiły — a „z apostoła Bożego pokorą i z powagą Pańskiego wysłańca“ idzie ku słońcu Odrodzenia i Wolności.

Aby wyćwiczyć się w mustrze, punktualności, sprawności, czujności, wytrzymałości na trudy fizyczne zabrałyśmy się z zapałem do skautingu. Musimy wykształcić siebie na ludzi dzielnych, na których w razie potrzeby można będzie bezwzględnie liczyć. Miałyśmy już cztery wycieczki skautowe, trwające mniejwięcej po 3 i pół godziny. Umiemy prawo skautowe, węzły, zwroty i t. d. — Dotychczas każda z nas, członków Z. N. jest zarazem ochotnikiem skautowym.

Zebrania naszej grupy (prócz skautowych) odbywają się co tydzień. Referujemy zawsze którąś z broszur abstynenckich, aby utwierdzić swą abstynencyę i aby nauczyć się udowadniać, że nietylko z narodowego punktu widzenia jest abstynencya koniecznym postulatem, ale że także hygieniczno-naukowe, etyczne i społeczne względy nakazują bezwzględne jej przestrzeganie. — Z Wieszczów zamyślałyśmy zgłębiać Krasińskiego, jako że zbliża się jego rok jubileuszowy. A jednak pociągnęła nas silniej epoka filomacka w życiu Mickiewicza, i ją też studyujemy. Nietylko samym Mickiewiczem się zajmujemy, pociąga nas całe to pokolenie zapału i cudu, które „nowe tworzyło gmachy na nowej posadzie“, więc „Dzieje Filomatów“ Pietraszkiewiczówny, zanim pojawi się „archiwum filomackie“, najdokładniej studyujemy. Znajdujemy tam moc pomysłów, które nam dziś koniecznie w naszej pracy wykonać trzeba, jeżeli prawdziwie „salus Reipublicae“ ma być naszem pierwszem prawem.

Pamiętamy, co mówi Filomata Franciszek Malewski towarzyszom, chcemy tak pracować jak oni, bo jak oni wiemy, że „przez takie działanie zdołamy uiścić cel, mający za sobą naszą wiarę w cnotę i honor, przez nie zdołamy zwiazek ustalić, przez

nie tylko wspomnienie Towarzystwa Filomatycznego będzie się łączyło ze wspomnieniami prac i usiłowań ważnych, skierowanych ku szczytom“. I razem z Mickiewiczem wierzymy niezachwianie, że

Dojdziemy, choć przykrą drogą
Gdy brat brątu rękę poda,
Bo nam i Nieba pomogą
I Męstwo, praca i zgoda!...

Grupa „Orzeł“.

Robota, jak w zeszłym roku, idzie naprzód. Z początkiem września urządziliśmy Walne Zebranie, na którem wybrano nowy Zarząd. Skład nowego Zarządu nieznacznemi tylko zmianami różni się od zeszłorocznego. Jak i zeszłego roku, uchwalono urządzać zebrania członków regularnie co tygodnia. Frekwencya na zebraniach jest dość znaczna, przychodzi na nie przeciętnie 15—20 członków. Na zebraniach czytamy i rozbieramy utwory Wieszczów. Nadto postanowiono niektóre zebrania poświęcać na wygłaszanie i przedyskutowanie referatów, przygotowanych przez członków naszej Grupy

Scouting zainteresował wielu z pośród naszych członków — jest nadzieja, że się przyjmie i rozwinie w naszem mieście.

Dębica.

Otrzymaliśmy od jednego z tamtejszych Kolegów list, w którym wyrażono chęć nawiązania stosunków z nami. O ile nam wiadomo, w Dębicy jest bardzo odpowiedni grunt do założenia Grupy „Związku Nadziei“, tem bardziej, że w tamtejszem Gimnazyum są profesorzy, którzy taką robotę z całą gorliwością popierać będą.

Prosimy o jak najczęstsze porozumiewanie się z nami.

Cieszyn, (I. Grupa kresowa).

Smutną wiadomość Wam posyłam: robota w Z. N. rozbiła się, upadła. Nieliczni Członkowie, złamawszy przyrzeczenie wstrzemięźliwości, wystąpili. Ja sam mam wiele innych rzeczy do zrobienia — zajmować się sprawą na razie nie mogę, choć Waszym pozostać chcę i zostanę. *K.*

(*Od Zarządu gł. Z. N.:* Istotnie smutną wiadomość nam przysyłacie. Sądzimy, że powodem chwilowego rozbicia Waszej Grupy

jest niezrozumienie idei Z. N., brak przejęcia się sprawą narodową, brak wewnętrznej tężyzny u ludzi, którzy przystąpili do Z. N. zwabieni **nowością**, nie rozumiejąc, że **ważnej sprawie** Polski służyć mieli. Smutne to bardzo, że Koledzy każdą inną sprawę uważają za ważniejszą i pilniejszą, niż sprawę Odrodzenia naszej Ojczyzny, która jest przecież głównym celem Z. N.).

(II. Grupa kresowa).

Początek — i to dobry zrobiony. Przystąpiło do Z. N. sześciu Kolegów. Ochota do pracy jest — trzeba tylko wytrwałości, a przedewszystkiem ugruntowania się wewnętrznego do służby znojnej na rzecz naszych ideałów. Opiekę nad młodą Grupą objął jeden z życzliwych nauczycieli.

Przypominamy kierownikom Grupy, że jak najczęściej należy się z nami porozumiewać, zdawać sprawę z postępów roboty i radzić się nas w każdej trudniejszej sprawie.

Zachęcamy do pracy, wytrwałości i życzymy jak najświetniejszego rozwoju! Od Was to samych zależy!

Kęty.

Z. N. w naszem mieście uległ częściowemu rozbiciu w zeszłym roku szkolnym. Mimo rozbicia jednak paru Kolegów pozostało wiernie przy sprawie — jest więc nadzieja, że Grupa się odrodzi. Pracę rozpocząć trzeba natychmiast i to z zapałem, godnym wielkiej sprawy, której służyć chcemy. Z młodzieńczą wiarą we własne siły trzeba przemódz wszystkie — zresztą drobne — przeciwności i nie ustawać w rozpoczętem dziele. Przedewszystkiem dużo starań łożyć na wewnętrzne wyrobienie samych siebie, a następnie uzupełniać przerzedzone szeregi ludźmi, na którychby można liczyć.

Podkreślamy jednak, że nawet ludzi, którzy przyrzeczenie złamali, przyjmować można na nowo, ale o ile dadzą gwarancye, że poraz drugi nie opuszczą szeregów.

Sambor.

„Z. N.“ istnieje u nas drugi rok, ale zdaje się praca w nim pójdzie dopiero teraz żywszym tempem, a to dlatego, że paru Kolegów psujących harmonię usunięto. Zostali tylko tacy, którzy chcą pracować i pracują, o czem świadczy większa ilość posiedzeń, refe-

ratów zrobionych w dwu miesiącach tego roku, aniżeli ubiegłego w sześciu.

Wadowice.

Ruch u nas słaby — a to z powodu niesłychanej apatyi, jaka panuje w całem naszem gimnazyum. Młodzież ściąga na siebie zarzuty gnuśności — nie ma żadnych większych pragnień, usiłowań. Siły młodzieńcze, jeśli drgają u kogoś — to ujście znajdują w bezmyślnem kopaniu piłki nożnej; czują jednak niektórzy, że to nie wystarcza. Ci nieliczni, którzy się rwą do głębszej pracy nad sobą w imię przyszłości Ojczyzny, nie mają dość sił, ani samodzielności, by z rozmachem pracę rozpocząć i prowadzić. Wątli są sami; oglądaliby się na życzliwą pomoc kogoś starszego, np. nauczyciela... ale niestety pomocy tej nie znajdują.

Z. N. słabo się rozwija, brak ludzi, którzyby duszę swoją w sprawę tę włożyli. Jest jednak nadzieja, że w roku bieżącym rozpocznie się jakiś żywszy rozwój. „Młodzież“ niewielu znajduje u nas odbiorców. Prawie każdy na propozycyę nabycia naszego miesięcznika uśmiecha się tylko, wzruszy ramionami — bo on czytać nie potrzebuje!

Scouting, o którym i do nas słuchy doszły, ogromnie się od razu spodobał. Może przy jego pomocy młodzież polska w Wadowicach otrząśnie się z apatyi, może raz wreszcie zacznie myśleć o tem, że poza sprawami życia codziennego są sprawy większe i ważniejsze, może raz wreszcie zrozumią młodzi nasi bracia, że są członkami narodu, pozostającego w niewoli, któremu się coś od własnych synów należy!

O SZKOŁĘ POLSKĄ.

W sprawie, przez nas poruszonej w poprzednim zeszycie „Młodzieży“ wydała Akademicka Młodzież Narodowa pod powyższym tytułem osobną odezwę, którą w całości przytaczamy ze względu na ważny, a zarazem aktualny obecnie temat jaki jest w niej omawiany.

Ubiegło już sześć lat od chwili, kiedyśmy w r. 1905 opuszczali mury szkoły rządowej w Królestwie Polskiem.

Czyniliśmy to z żądaniem, aby na miejscu rusyfikacyjnej szkoły stanęła szkoła polska państwowa, pozostająca pod kontrolą

społeczeństwa polskiego, szkoła z racyonalnym systemem wychowawczym, demokratyczna, czyli dostępna dla jaknajszerszych warstw narodu.

Otrzymaliśmy jednak szkołę polską tylko prywatną, szkołę której się przeciwstawia cały aparat państwowości rosyjskiej i której zarówno bezwzględnie polski charakter, jak i jej wewnętrzną samodzielność rząd zdołał już ograniczyć.

Mimo to, wiemy dobrze, że dziś, gdy bezpośrednia walka o urzeczywistnienienie postulatów naszych w całej rozciągłości nie ma widoków powodzenia, należy starać się o utrzymanie szkół polskich, chociażby prywatnych i z istnienia ich ciągnąć jaknajwiększe korzyści.

I uważając stan dzisiejszcj sprawy szkolnej za jeden tylko moment walki narodu naszego o uzyskanie w Królestwie państwowej szkoły polskiej niższej, średniej i wyższej, stwierdzamy jednak, że dla utrzymania szkoły polskiej nawet w dzisiejszej niezupełnej jej postaci potrzeba czegoś więcej, niż ofiarności materyalnej i nieobowiązującej do niczego życzliwości dla tej szkoły. Przy takiem bowiem biernem stanowisku społeczeństwa będzie nadal systematycznie wzrastała liczba uczniów Polaków w szkole rządowej rosyjskiej, będą się mnożyły prywatne szkoły rosyjskie z „prawami“, powstawać wreszcie będą takie potworne dziwolągi, jak szkoła niejakiego Jeżewskiego w Warszawie — z wyższemi klasami rosyjskiemi.

Jeżeli rozważymy przyczyny obecnego stanu sprawy szkolnej w Królestwie, to stwierdzimy, że najważniejszemi z nich były:

Zaniedbanie walki ze szkołą rządową z jednej strony, z drugiej — przyjmowanie bez oporu zarówno przez młodzież, jak przez społeczeństwo starsze wszelkich zamachów rządu rosyjskiego na polski charakter szkoły prywatnej i ograniczeń jej wewnętrznej samodzielności.

Twierdzimy stanowczo, że cała polityka rządu rosyjskiego, od r. 1908 począwszy, opiera się właśnie na tych dwóch czynnikach. Rząd rosyjski, wyzyskując bierny stosunek do szkoły rządowej nawet najbardziej opozycyjnych stronnictw polskich, zmierza do powolnego jej zapełnienia przez Polaków, otwiera prywatne szkoły rosyjskie i rusyfikuje szkołę polską w tym celu, aby po pewnym czasie, gdy bardziej jeszcze opadnie nastrój opozycyjny, gdy większa będzie liczba Polaków w gimnazyach i prywatnych szkołach rosyjskich, szkoła „polska“ zaczęła się różnić od prywatnej rosyjskiej tylko brakiem „praw“.

Oczywiście, że stan taki nietylko byłby pogrzebaniem ostatecznem polskiej szkoły, ale zniechęciłby młodzież polską do walki o nią na długie lata, odebrałby jej wiarę w siebie i społeczeństwo, zasiałby w młode dusze rozgoryczenie i przekonanie o własnej bezsilności. I rząd rosyjski, posiadając możność zamknięcia szkół pol-

skich za jednym zamachem, dokładnie rozumie przewagę prowadzonej przez siebie polityki.

Z tych względów zniesienie bojkotu ułatwiłoby tylko, ba — zapewniło całkowite powodzenie zamiarom rządowym.

I wiemy zarówno dobrze my, jak wiedzą to i Ugodowcy i Narodowi Demokraci, że istnienie i rozwój szkoły polskiej w obecnych warunkach bez energicznej walki ze szkołą rządową w Królestwie nie da się nawet pomyśleć i wiedzą oni dobrze, czemkolwiek by swój krok starali się tłomaczyć, że zniesienie bojkotu to nie jest umożliwienie nauki tym, którzy z rozmaitych względów nie mogą uczęszczać do szkoły polskiej, a potem do galicyjskich, czy zachodnio europejskich uniwersytetów, a że zniesienie bojkotu grozi istnieniu szkoły polskiej, że umożliwia następnie dążenie rządu rosyjskiego do zredukowania liczby uczących się wogóle, że jest więc w skutkach uniemożliwieniem nauki dla szerokich warstw narodu.

I Jakkolwiek stoimy na tem stanowisku, że prywatna szkoła polska w Królestwie nie może być zakładnikiem w naczej walce z rządem rosyjskim, jakkolwiek rozumiemy, że może ona paść w walce o zdobywanie dalszych placówek, to gubienie jej dla cofnięcia się na dawne stanowisko, ściśle mówiąc dla powrotu młodzieży polskiej do szkół rządowych, jest występkiem nietylko przeciw godności politycznej narodu, jak chcą niektórzy, a z czem i my się zgadzamy, ale jest zamachem na dobro narodu.

Z tych względów my, młodzież narodowa, na zniesienie bojkotu, na gubienie szkoły polskiej, na dyskredytowanie idei walki o szkołę polską — nie pozwolimy.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nie uważamy głosu Partyi Polityki Realnej, Socyaldemokracyi i Narodowej Demokracyi za głos Społeczeństwa Polskiego.

Obowiązkiem całej młodzieży polskiej i tych sfer społeczeństwa starszego, które dokładnie znaczenie sprawy szkolnej rozumieją, jest obok popierania szkoły polskiej energiczna wzmożona walka ze szkołą rządową średnią i wyższą.

Większość nas przez cały niemal rok znajduje się poza Królestwem, zwracamy się przeto do tych w społeczeństwie starszem, którzy nasze stanowisko rozumieją, aby rozpoczęli, czy też wznowili akcyę uświadamiającą w całym narodzie, aby wpoili w naród cały przekonanie, że bojkot szkoły rządowej ma znaczenie daleko głębsze, niż stosowanie tej czy innej taktyki.

Naród cały winien zrozumieć, jakie znaczanie ma szkoła polska — i o nią walczyć.

My ze swej strony prowadzić będziemy energiczną akcyę w tym kierunku.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ NARODOWA.

Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Zagranica.

Z ŻYCIA MŁODZIEZY.

W miesięczniku naszym otwieramy dział pod powyższym nagłówkiem, w którym pomieszczać będziemy wolne głosy członków, a również i niečzłonków Z. N. w sprawach, które dotyczą naszych celów i dążeń. Nie godząc się może na niejeden indywidualny pogląd naszych przygodnych korespondentów, będziemy ile możności pomieszczać ich wolne głosy w nadziei, że wzbudzą one żywszą wymianę zdań, co przyczynić się może do wyświetlenia niejednej sprawy, do zajęcia się może niejedną zaniedbaną dziedziną.

Na początek dajemy głos młodemu naszemu przyjacielowi, który, jako że jest rycerskiego a wojowniczego ducha, miano »Miecza« przybrał. Poczyniwszy już powyżej zastrzeżenia co do treści w dziale tym pomieszczanych artykułów, nie powtarzamy ich specyalnie dla niniejszego artykuliku. Otwieramy nad nim dyskusyę.

Redakcya

GŁOS.

„Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból!“

— Czytałeś naszą odezwę: »Do pracy!«? Co myślisz o tem?

— No, wyśmienicie jest napisana i jest znakomita, ale tylko do pewnego miejsca, a mianowicie do słów: »Więc precz z alkoholem, z tytoniem, z rozpustą, precz z grami hazardowemi, precz z wszelką egoistyczną uciechą, zamykającą drogę do wyższych zadowoleń duchowych. Odtąd odezwa budzi niesmak, bo widzi się, że ma jakiś cel! I to coś podejrzanem jest... Takie wrażenie odniosłem ja, i tak to odczuli inni koledzy. A najfatalniejszą jest wzmianka u dołu: O organizacyi »Związku Nadziei«; z niej widać do czego to zmierza...

— — — — — — — — — — — — — —

To urywek żywcem wykrojony z rozmowy z bliskim kolegą, rzucający na duszę młodzieży — tej, co ma być »zarzewiem narodowego postępu« — snop światła tak jaskrawego, że przykro w nie patrzyć, iżby rozpacznym bólem nie ścięła się twarz.

Ale umiejmy znieść i to przykre widziadło. »Miejmy odwagę, śmiało poznać prawdę i powiedzieć prawdę«...

Rzucono z głębi rozbudzonych dusz idące wezwanie: do

pracy owocnej koło odrodzenia Ojczyzny, odbudowania Polski, — do pracy nie hałaśliwej, pustej, obliczonej więcej na efekt, — ale w myśl »tajemnicy, którą pewien pobożny Polak odkrył i obwieścił - w »Księgach pielgrzymstwa«: »A każdy z was ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice“.

Wołano o pracę nad pogłębieniem myśli polskiej, nad wychowaniem w duchu narodowym, — o wyzwolenie się z niewolnictwa nałogów samolubnych, niszczących siły duchowe i fizyczne — o wykuwanie dzielnych i bohaterskich charakterów, by umieć spełnić naczelne przykazanie Ducha polskiego: wyrażać w czynie życia codziennego Ideę narodową.

I doszło aż do tego, że rzeszy młodzieży, (którą chronić chciano przed skarleniem duchowem) — wydało się to nawet podejrzanem, bo ma to „jakiś cel!«...

Młodzież wprawdzie czyta pisma, odezwy, — alę często dlatego, iż są mniej lub więcej »wyśmienicie nap'sane«... Daleką, jest ona od tego, by nadać »postać ciała i krwi« słowom, — choćby one sercem były pisane. Przechodzi więc mimo. Zapomniawszy wiary w tych »wiekuistych Polaków, co byli, są i będą“ — a popadłszy w plątaninę przeróżnych wpływów wrogich, wynaradawiających, — nie dość, że nie ma w sobie wielkich pragnień, ale obawia się nawet »jakichś celów«...

Zrzeszenia młodzieży, obracające się w kolisku doktryn politycznych, których prawie, że wyłącznym wykładnikiem były do niedawna »kwestye« ruska, żydowska i t d.. — trujące się miazmatami starszego społeczeństwa — (jakby niezdolne do rozwinięcia czystego i dumnego sztandaru, za którym płynęłoby życie wielkie, dzielne, bohaterskie) — w następstwie rzeczy pędzą dziś dni bezsilne. Na pochyłości znalazło się pokolenie »starych — Walgierzów«, którzy jako zdecydowani wrogowie zaznaczyli się — kiedyś, przed kilku laty, gdy dźwigano pracę nad »ulepszaniem i powiększaniem dusz« — nie dla przeciwstawienia się i różniczkowania życia młodzieży, ale dla uzupełnienia groźnych luk ruchu samokształceniowego. Nie dość, że niepodkreślano u siebie potrzeby, ale zwalczano podstawę wszelkiego zdrowego życia społecznego, ruchu etyczno-moralnego, co doprowadziło z czasem, skoro probierzem czynów stało się zda-

nie: »mniejsza o etykę, byle tylko ludziom nie dać pola do zarzutów« — do zupełnego wyjałowienia życia. (A poco się trudzić i szukać dróg do jakichś »wyższych zadowoleń duchowych«, jeśli i tak jest wygodnie!...)

Przesiąknięci przesądem, iż wszelki ruch poza nimi jest nieprzyjacielskim — i dlatego trzeba go tępić — w obawie dziś żyją o całość resztek posiadania swego. Trwogę i niesmak budzi u samolubów jeszcze dzisiaj hasło wstrzemięźliwości, kiedy ono wśród młodzieży przestaje już być wyznaniem nielicznych grup wybranych, ale staje się zasadą życia młodych hufców harcerzy, głoszących skautów:

»Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!
W niej tylko życie... więc idziem, by żyć!«

I tu już nie potrzeba żadnych długich wyjaśnień, żadnej metafizyki wstrzemięźliwości: skaut wie i rozumie, że służy Ojczyźnie — więc nie pije, nie pali, prowadzi życie czyste, bo alkohol przytępia jego zmysł spostrzegawczości, tytoń — zmysł powonienia, rozpusta prócz tego plami duszę, która musi być czystą, by ją mógł oddać Ojczyźnie w ofierze. Obowiązuje go w tej mierze i posłuch prawu skautowemu, co też spełnia ochoczo, z przekonania.

Bo czyż może się dziś jeszcze dłużej wahać w gnuśności i samolubstwie — młodzież narodu, dążącego do niepodległości, nie rozporządzającego ani wojskiem, ani bronią? — czyż może ociągać się dłużej, już nie z postanowieniem ostatecznego kroku w słowach, (bo w ten sposób pod naporem siły faktów przyznaje dziś prawie, niemal część młodzieży — potrzebę wytępienia zła alkoholizmu) — ale stwierdzenia tego życiem, czynem — skoro nawet władze rządowe państw, mających swe armie i byt zabezpieczony, na tej drodze widzą swój postęp kulturalny, — uzdrowienie istntejącego stanu rzeczy.

Więc nie ich doktryn wynaradawiających uczmy się od nich ale tej troski o uzdrowienie i podniesienie sprawności militarnej swych armii, żołnierzy. Na zjeździe austryackich towarzystw abstynenckich w Gracu z początkiem października b. r., żywo obradami zajmowało się nie przedstawicielstwo ministerstwa oświaty, ale ministerstwa wojny, prosząc od siebie zarząd zjazdu, by na raz przyszły zajął się sprawą: »alkoholizm a wojskowość«.

Nasi wrogowie spostrzegli, jak klęska alkoholizmu niszczy ich armie, szeregi oficerów rozpitych, których ideałem jest: ka wiarnia.

My nie mamy armii regularnej, coby wywalczyła nam wolność, broniła nas przed najazdami; naszym ideałem stał się żołnierz — obywatel. Wszyscy jesteśmy żołnierzami Polski Niepodległej, — w każdej chwili mamy być gotowi; więc stokroć więcej potrzeba nam tej trzeźwości, dzielności duchowej i fizycznej.

U nas już świta zaranie: Sokolstwo uświadamiające sobie coraz głębiej, że ma być żołnierstwem polskiem — wkracza po woli na drogi wstrzemięźliwości.

Czyż więc młodzież zostanie w tyle, trapiona nadal neofobią, — jako okaz cofania samolubnego?...

Z uporczywością zgrzybiałych starców, (mimo, że przestali się już troszczyć o swe zrzeszenia; — z braku sił ręce opuściwszy) — resztkami swej władzy formalnej bronią jeszcze dziś owi »Walgierze« — w imię swej »jedności narodowej« — przystępu przyjaznemu strumieniowi Nowego Życia, co chce duszę młodzieży wyrwać i uzdrowić z tej nędzy przyziemnej...

Czemuż żywicie przed »Związkiem Nadziei« taką obawę? Czegoż was rażą cele nasze: — studyum ducha narodowego w Wieszczach, wyrabianie charakteru drogą ćwiczenia woli i sprawności fizycznej, przez wykorzenianie nałogów... Dlaczego tak »fatalną« wydaje się dla was Organizacya Z. N.? Czy z obawy, by się znów gdzieś nie wyłoniła jakaś nowa »fronda«, godząca na całość posiadania resztek waszego mienia, — czego jak ognia się lękacie... Jakież przygnębienie i niemoc padła na duszę Waszą, że wokół tylko nieufny wzrok toczycie, wszędzie dopatrując się — nieprzyjaciół?...

Wszak nam od założenia nigdy nie chodziło o rożniczkowanie życia, ale o współdziałanie, — o krzepienie serc młodzieży w krynicy Ducha narodowego, — podczas, gdy Wy »naśladując bałwochalców«, wiedliście ją na bezdroża, ucząc »kłaniać się bałwanom« obcych doktryn, — czyniąc z niej »czcicieli, którzy nazywają się z francuskiego: egoistami«, — niewolników bałwana, co »nie ma w mowie naszej wyrazu na ochrzczenie go po polsku«...

My w »Z. N.« łączymy w pracy nad samowychowaniem

narodowem młodzież różnych odłamów, bo głęboko przekonani jesteśmy, że młodzież powinna — zdala od zgiełku walk i niesnasek partyjnych, doktrynerskich — uczyć się wychowywać w duchu narodowym przedewszystkiem na dzielnych Polaków, którzy kiedyś, gdy przyjdzie i czas na politykowanie, okażą myśl prawą i serce szlachetne, pełne poświęcenia dla Ojczyzny.

A na dziś jej nic innego wskazać nie możemy ponad to wiecznie żywe wołanie prorocze Mickiewicza: »Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna«.

»Trzeba się uczuć członkiem swojego Kościoła synem swojego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie swojej duchowej i doczesnej, trzeba być dziedzicem wszystkich przymiotów, wszystkich cnót, jakie naddziadowie nasi zdobyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych; trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i Ogień ten utrzymać na ołtarzu swego ducha, aby, cokolwiek w historyi było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się u nas jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła.«

Czemuż wzbraniacie młodzieży, grupującej się w waszych, zrzeszeniach — należenia też do »Z. N.«?.,.

Porównajcie dziś dwa typy środowisk młodzieży:

Jedno, co równocześnie wychowało się w duchu »Z. N.«, kształtując swe życie ideowe na wzór filarecki, na podłożu wstrzemięźliwości, — doszło do tego, iż prowadzi jedną i tę samą pracę — owianą głębokim ukochaniem Idei narodowej Wieszczów — w dwóch ramach organizacyjnych — tak, że dziś, nie widząc różnicy między swym ruchem samokształceniowym a pracą »Z. N.« — odczuwa potrzebę zestrzelenia wszystkich swych wysiłków: w jedno ognisko.

A światło na drugi typ środowisk młodzieży, skrępowanej od młodości powijakami doktryn, wychowanej (a raczej znieprawionej) »Myślami nowoczesnego Polaka« i »Egoizmem narodowym« — niech rzuci także szkic rozmowy z kolegą, który

dziwił się bardzo naszej »jednostronności«, dochodzącej aż do tego, iż się wydaje portrety »znakomitych Polaków abstynentów«: Zana, Szczepanowskiego, Konopnickiej — jak to »wyczytał« (a, tylko tyle!) w »Młodzieży«. Sam nie uwzględnia bynajmniej potrzeby a przedewszystkiem ważności abstynencyi. Skoro dalej usłyszał, że ruch odrodzeniowy oparty jest na podłożu nauki Wieszczów o Polsce — i na żywym katolicyzmie, wystarczyło mu, że z ignorującem zdziwieniem powtórzył dobitnie: »katolicki?!...« O tem już nie warto dalej mówić!.. Taki u nas władnie obskurantyzm: za postęp uważamy dalej to, co czoło narodów europejskich dawno uznało za chorobę i klęskę!

»Zresztą — mówi — myśmy powinni patrzyć się co drudzy robią — i tak samo postępować!« Dobrze, ale idźmy nie za tłumem i demagogią, jeno za prawdziwymi wodzami duchowego postępu. Sprowadziliśmy rozmowę powoli na egoizm narodowy; oburzyły go moje herezye, skorom mu oświadczył, że jest on przeciwny duchowi narodowemu, — z którego wszystkie siły czerpać piwinniśmy. »Jak to? egoizm narodowy — przeciwny Duchowi narodowemu«?... Nie mógł tego pojąć. Trąciliśmy przypadkiem o strunę machiawelizmu. »Albo to czemś złem« — pyta; »wszak sam Mickiewicz tego nauczał!« Z tego błędu trudno go było wywieść nawet powoływaniem się na autorytety naukowe Spasowicza, Chmielowskiego; (autorytet — to jeszcze jeden z bożków, w które się wierzy i czci, — ale nie wszystkie, bo nie każdy z nich dorósł do miary twórcy politycznych »Myśli nowoczesnego Polaka«). Więc nie pomogło i to: — czytał podobne głosy, ale im nie wierzy, bo tak zrozumiał... Cóż więc poradzić z młodzieńcem, cierpiącym na chorobliwe zboczenie ku machiawelizmowi, którego przejawy chciałby widzieć nawet tam, gdzie ich wręcz niema!...

Wreszcie zeszliśmy na podstawę, na której »stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu.., iż wszystko przez Ducha jest i dla Ducha« — że Polski posłannictwem jest: wnieść Odrodzenie w ludzkość. Kiwnął głową: Aha, to Słowacki.. Ale patrzmy i myślmy realnie! Myślicie, że wszystko, co Wieszczowie pisali jest dobrem i mądrem?.,. Jeśli mówili: cierpmy raczej, ale drugim krzywdy nie czyńmy, — czy my to możemy dzisiaj stosować?!.. Dokąd nas nauki Wieszczów zaprowadzą«?...

Odpowiadam spokojnie: »Do... Polski wolnej, odrodzonej i wyzwolonej z niemocy ciała i ducha, — nie zaś do rozbójniczego państwa na wzór Prus, mieczem i krzywdą urosłych i drżących, że im tą samą miarką sąsiedzi odmierzą.

On zaś dorzuca drwiące pytanie: »Do czterdzieści cztery?«

Przerywamy rozmowę — niepodobnem jest dalej ją prowadzić, bo jak ból tak i litość wzbiera, skoro się patrzy w umysły onych młodzieńców »normalnych, do pracy społecznej uzdolnionych, budujących swe zasady i przekonania — nie na jakichś przelotnych wrażeniach, ale na silnych podstawach«... u stóp cielca: Egoizmu...

Dalsze komentarze — zbyteczne.

Wolno być każdemu (jeśli mu to miłe) — ślepym i głuchym na najwyższe Objawienia Ducha Narodu, — grzeszyć głupotą i nieznajomością najwyższych Prawd — ale świętości nie szargać, bo trza, by świętemi były!!.

Miecz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zarząd główny „ZN“ do swoich Grup. Dotąd jeszcze niektóre Grupy nie nadesłały nam sprawozdania z czynności za rok ubiegły oraz z tegorocznego Walnego Zebrania. Przypominając ponownie tę sprawę Kolegom przewodniczącym i sekretarzom Grup dodajemy, że w sprawozdaniach trzeba podać liczbę członków, wskazać przyrost członków, wymienić liczbę zebrań, odczyty i t. d. oraz wykazać ile w ciągu tego roku Grupa sprzedała egzemplarzy „Młodzieży“.

Wielu z pośród członków „ZN“ upłynął czas, na który złożyli przyrzeczenie wstrzemięźliwości od używania trunków alkoholowych etc Koledzy ci przez czas swego należenia do „ZN“ mieli sposobność poznać całą ważność wstrzemięźliwości dla sprawy narodowej i społecznej, winni więc przyrzeczenie przedłużyć na czas do 24 r. życia, a przynajmniej do ukończenia szkoły średniej. Sprawy tej dopilnować winni Koledzy przewodniczący Grup. O przedłużeniach należy nas zawiadomić.

W łączności z tą sprawą pozostaje sprawa troski o nowych członków „ZN“. Przypominamy, że nowo wstępujący członek „ZN“ musi złożyć przyrzeczenie, że wstrzyma się od używania trunków alkoholowych przynajmniej przez jeden rok (patrz na kartę wpisową). Jeśli zaś nowo wstępujący chce, może złożyć przyrzeczenie

wstrzemięźliwości od używania tytoniu, dalej od rozpusty i gier hazardowych. Obowiązkiem jednak wszystkich członków jest zapoznać się dokładnie z podstawami wstrzemięźliwości od tych zgubnych dla narodu nałogów. Skoro to nastąpi — nie wątpimy, że każdy członek Z. N. zgodzi się bez wahania wstrzemięźliwość taką u siebie w czyn wprowadzić — i przekona się, że bynajmniej nawet ta t. zw. „poczwórna wstrzemięźliwość“ nie jest ani wielką rzeczą, ani żadną ofiarą.

Wszystkim Kolegom nie należącym jeszcze do Z. N., którzy mogliby się zainteresować sprawami, którym my służyć chcemy, należy dostarczyć „Młodzieży“ i naszych kart wpisowych, których na życzenie Grupy natychmiast dostarczymy. Grupom, któreby sobie życzyły, możemy dostarczyć również i ostatniej naszej odezwy p. t. „Do pracy!“

Szczególnie pamiętać należy o tem, żeby w swojej szkole pozostawić następców, którzy będą prowadzić dalej pracę ideową. To też usilne łożyć należy starania, by przygarnąć do siebie młodszych Kolegów, by wpoić w nich najwyższe ideały narodowe, by zachęcić ich do pracy nad sobą w duchu programu naszej organizacyi Dlatego należy jak największą liczbę Kolegów, szczególnie młodszych — od IV. klasy począwszy — zapraszać na zebrania, odczyty i wieczorki Grupy Z. N, a co najważniejsza zachęcać ich do przystąpienia do organizacyi skautowej.

Skautami powinni być wszyscy członkowie Z. N. bez względu na płeć i wiek. Idealny skaut będzie idealnym członkiem Z N. Wskazówki o organizowaniu patrolów skautowych i o ćwiczeniach będziemy pomieszczać systematycznie w naszym miesięczniku. Bardzo wiele informacyi w tej sprawie znaleźć można w książce Małkowskiego pt.: „Scouting jako system wychowania młodzieży“. Książkę tę nabyć można w Administracyi „Młodzieży“ z 25% opustem, tj. za 3 korony. (Czynimy starania o uzyskanie jeszcze większego opustu).

W ostatnim, przedwakacyjnym zeszycie „Młodzieży“ pomieściliśmy „Projekt ustaw (regulaminu) Z. N.“. Nad projektem tym ponownie otwieramy dyskusyę. Grupy Z. N. winny projekt ten rozpatrzeć na osobnych zebraniach i wnioski, jakie uchwalą w tej sprawie, nam zakomunikować. Należy się z tem pospieszyć.

Na jeden z dni feryi Bożego Narodzenia projektowana jest konferencya organizacyjna członków wszystkich Grup Z N. w jednem z miast galicyjskich. Projekty i wnioski w tej sprawie należy nam przedłożyć.

Przypominamy kierownikom Grup konieczność jak najczęstszego porozumiewania się listownego albo osobistego z nami. Musimy mieć zawsze dokładny obraz życia Grupy.

Przypominamy również sprawę finansową. Jeszcze nie wszystkie Grupy wyrównały rachunki z ubiegłego roku za „Młodzież“

i inne wydawnictwa. Prosimy bardzo jak najrychlej zaległości wyrównać.

Sprzedaż „Młodzieży“ trzeba jak najlepiej zorganizować. Dla dobra Sprawy każda Grupa powinna się starać sprzedać każdego zeszytu „Młodzieży“ jak największą ilość egzemplarzy. W sprzedaży powinni brać udział wszyscy członkowie Grupy, a nie zostawiać tego jednemu tylko Koledze! Z powodu źle zorganizowanej rozsprzedaży w Grupach, dochody z wydawnictw nie pokrywają kosztów nakładu. Niechże więc wszyscy Koledzy gorąco się zajmą tą sprawą, którą uważamy za moralny obowiązek każdego członka Z. N.

Najnowszy zeszyt „Młodzieży“ za październik — listopad wydaliśmy w podwójnej objętości i ze względu na więcej jak podwojone koszta musimy cenę jego podnieść. Zeszyt niniejszy kosztuje 40 halerzy — zaś dla członków Z. N., oraz w kolportażu (dla uczniów) 20 halerzy.

Pierwsze ćwiczenia patrolu skautów. Podręcznik skautingu nie jest ułożony tak, żeby oznaczał porządek pracy w zastępach czy plutonach. W „Młodzieży“ starać się będziemy uzupełnić ten brak, podając ten właśnie porządek ćwiczeń, jużto z odwołaniem się na odpowiednie stronnice podręcznika, już opierając się na własnych doświadczeniach. Wyznaczamy na razie pracę na miesiąc, w dalszych zeszytach pójdzie ciąg dalszy.

Ćwiczenie I. (sobota popołudniu). Zastępowy zbiera ochotników, ustawia ich w rząd, jak to jest na str. 40 podręcznika opisane. Tam objaśnia ich o istocie skautingu, czyta i tłumaczy prawo skautowe (str. 159—161). Oznacza numery w zastępie, poucza o szyku patrolowym (str. 34—45) i w takim już szyku wyrusza zastęp na otwarte, wolniejsze pole. Tu muszą się chłopcy przedewszystkiem nauczyć chodzić w zwartym szeregu. Naukę można przeprowadzić według „Regulaminu Musztry“ sokolej (Lwów, cena 50 gr.). Zwrócić uwagę na dobre prostowanie nóg w kolanach w czasie marszu i na przyuczenie się do chodu na palcach a nie na piętach. Po mustrze przeprowadzić zabawę w kima (str. 17) i nauczyć wszystkich węzłów. Na tem ćwiczenie pierwsze zakończyć.

Ćwiczenie II. Spostrzegawczość. Wytłumaczywszy zastępowi, co to jest i na czem polega spostrzegawczość, przeprowadzić go w szyku patrolowym zwartym przez ulicę miasta dla obserwacyi wystaw sklepowych (str. 17 oraz 53—4). Wreszcie trzeba się wybrać w drogę dalszą, obserwując pilnie wszystko naokół siebie. Celem wycieczki jest las lub zarośla. Postój przeprowadzić karnie, z obozowaniem wśród rozstawionych czat (str. 57). W obozie trudniejsza gra w kima, w przemytników, ucieczkę Sybiraka (str. 31). Oczywiście, że zastępowy musi najlepiej obserwować, najwięcej pamiętać, być wzorem.

Po powrocie do domu **k a ż d y** musi napisać raport z wykonanych ćwiczeń. Raport taki pisze się na ćwiartce papieru, u góry napis: Pluton ......; zastęp ......; tytuł: ćwiczenie z dnia ..... ; treść: cośmy robili; co zauważyłem. W oznaczonym terminie musi być raport oddany zastępowemu.

Ć w i c z e n i e III. Podchodzenie. Przeprowadzić je według podręcznika (str. 45—48 i 53—56) Gra w sybiraka (str. 31). Ćwiczęnia i zabawy tam wskazane zapełnią całe popołudniu. Obozowanie — jak w ćwiczeniu II. Po ćwiczeniu raport.

Ć w i c z e n i e IV. Pochód do celu już możliwie nie gościńcem ani drogą bitą, ale miedzami i polami. Najlepiej po umyślnie rozrzuconych śladacb. W tym celu wysłać $^1/_2$ godziny wpierw jednego z zastępu, określić mu tylko kierunek drogi, by idąc naprzód upuszczał tu i ówdzie papierki jednego koloru. Zastęp stara się iść za tym śladem aż na miejsce.

W obozie wskazówki o zakładaniu o g n i s k a (str. 111—113), palenie ognia (dobrze jest mieć menażki i ugotować np. herbaty) i budowanie szałasu zwykłego (str. 107—111). Za powrotem ćwiczenia nocne w podchodzeniu. Raport — jak zwykle.

We wszystkie te ćwiczenia — wpleść można — o ile będzie czas — zwykłe zabawy ruchowe.

W razie niepogody i niemożności wyruszenia w pole, zbiera się zastęp u jednego z kolegów. Zabawić się można w k i m a, „szukanie naparstka“ etc. Pozatem nauczyć się rozpoznawania stron światła (wszystkie sposoby) i znaków sygnalizacyjnych Morrego.

Obok tych wszystkich ćwiczeń, w pogodzie czy niepogodzie — zebrać się trzeba co tydzień na jedną przynajmniej godzinę w mieszkaniu skauta, czytać wspólnie i rozważać najpiękniejszą polską książkę dla „żołnierzy powstania Ojczyzny“ — Adama Mickiewicza: K s i ę g i p i e l g r z y m s t w a p o l s k i e g o.

Podchorąży.

Austryacka loterya liczbowa. Wedle sprawozdania dyrekcyi państwowej loteryi liczbowej w Austryi było w roku 1910 ogółem 95·33 milionów stawek, wartości 36·76 milionów K. Przeciętnie jednak stawka wynosiła $38^1/_2$ hal. Na głowę ludności wypadały 3·3 stawki wartości 1·29 K. Wygranych było 1,307.486 wartości 19·68 milionów K. Zatem na 100 wypadała ledwo 1·4 wygrana. Natomiast na każde postawione 100 K. wygrane wynosiły 53·55.

Czysty dochód państwa po odciągnięciu wydatków na administracyę wyniósł 14,864.440 K., t. j. o 418.544 K. więcej, niż w r. 1909.

Tak to państwo z głupoty swych obywateli corocznie milionowe ciągnie dochody!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mr. Witold Fusek.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.